

Kamil ŚLADEWSKI

## **Generał Klemens Stanisław Rudnicki: działalność konspiracyjna IX 1939 - II 1940**

Klemens Rudnicki (1897-1992), skaut. W 1913 r. członek sześćdziesięcioosobowej drużyny, reprezentującej nieobecną na mapach Polskę podczas międzynarodowego zlotu skautowskiego Jamboree w Birmingham. „Wysoko cenił przeszkolenie harcerskie. Po wybuchu wojny jego drużyna z Trembowli stała się plutonem w Legionie Wschodnim płk. Józefa Hallera. Jednak po miesiącu Rudnickiego jako podporucznika rezerwy wcielono do armii austriackiej”<sup>1</sup>. Na froncie włoskim został ciężko ranny. O niepodległość Polski walczył w wojnie z Rosją bolszewicką jako rotmistrz 2 Pułku Szwoleżerów. Za męstwo został odznaczony Orderem Virtuti Militari 5 kl. Później awansował na oficera liniowego. „Wykładał taktykę w Wyższej Szkole Wojennej. Pod jego dowództwem 9 Pułk Ułanów został za kampanię wrześniową odznaczony Orderem VM 5 kl.”<sup>2</sup>

Rudnicki wszedł do konspiracji jako szef sztabu Okręgu SZP („Służba Zwycięstwu Polski”) w Krakowie, a na początku 1940 r. – Obszaru Lwowskiego. Konspiracja Lwowska polegała na przedostaniu się do okupowanego przez Wojska Radzieckie Lwowa, tuż za gen. Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim, a następnie stworzenie struktur konspiracyjnych na terenie województwa Lwowskiego, ujednoczenie i scalenie wszystkich grupek niepodległościowych na terenie okupacji Lwowskiej, nawiązanie kontaktów

---

<sup>1</sup> Dubiel P., Kozak J., Polacy w II Wojnie Światowej, kim byli co robili, Warszawa 2003, s. 145.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 145; Łukomski G., Polak B., *Klemens Stanisław Rudnicki*, w: *Kawalerowie Virtuti Militari 1792 – 1945*, t. II (1914 – 1921), cz. 2, Koszalin. 1993, s. 7.

z wyższymi oficerami ich kierownictwem politycznym, a także podporządkowanie ich wszystkich instrukcjom i rozkazom KG ZWZ w Warszawie gen. Stefana Grota-Roweckiego.

W lutym 1940 roku aresztowany i przesłuchiwany przez NKWD. Po układzie Sikorski-Majski awansowano go na pułkownika. Był zastępcą dowódcy, a następnie dowódcą 6 Dywizji Piechoty „Lwów”. Pisał wtedy o konieczności wyprowadzenia wojska z ZSRR, gdzie nie miało ono warunków odzyskania kondycji i dozbrojenia. We Włoszech był stale na linii frontu. „Bohater spod Monte Cassino. Prowadził natarcie na wzgórze Widmo i St. Angelo. Po rannym gen. Nikodemie Suliku na czele 5 Kresowej DP zdobył Ankonę. Ze swoimi żołnierzami zdobył Bolonię”<sup>3</sup>. Odznaczony Orderem VM 4 kl. Po gen. Maczku objął dowodzenie 1 Dywizją Pancerną, której żołnierze pierwsi z Polaków okupowali terytorium Niemiec do połowy 1947 r. Pozostał w służbie aż do demobilizacji Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia w październiku 1949 r.

K. Rudnicki wskazywał na początek budowy Państwa Podziemnego: „Gdy 27 września 1939 roku wpadłem do sztabu generała Rómmla w podziemiu PKO na odbywającą się tam właśnie odprawę, gdzie decydowana była kapitulacja Warszawy, nie wiedziałem wówczas, iż na jej poufnej części zapadła decyzja budowy Państwa Podziemnego”<sup>4</sup>.

SZP była jedną z wielu powstających jesienią 1939 r. organizacji konspiracyjnych, stawiających sobie za cel walkę z okupantami, walkę o wolną Polskę. Była też jedną z wielu struktur organizowanych przez zawodowych wojskowych. „Generalnie rzecz ujmując, jesień 1939 r. była bogata w przeróżne inicjatywy konspiracyjne na obszarze całego okupowanego Kraju, i to po dwóch stronach linii Ribbentrop-Mołotow”<sup>5</sup>. Samorzutnie zawiązywały się oddziały partyzanckie, łączące żołnierzy z rozbitych w walkach jednostek Wojska Polskiego

W niniejszej pracy przedstawiono działalność konspiracyjną gen. Klemensa Rudnickiego na podstawie źródeł z Instytutu i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Studium Polski Podziemnej w Londynie, Zbiorów Specjalnych Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, uzupełnionych fragmentami wszechstronnej literatury nt. Klemensa Rudnickiego rozproszonych w różnych publikacjach.

Niniejsza publikacja systematyzuje zapomniany wątek działalności konspiracyjnej Klemensa Rudnickiego podczas II wojny światowej. Na podstawie źródeł

---

<sup>3</sup> Dubiel P., Kozak J. Pop. cit., s. 145.

<sup>4</sup> Rudnicki K., Na polskim szlaku. Wspomnienia z lat 1939-1947, Wrocław 1990, s. 246

<sup>5</sup> Ney-Krwawicz M., op. *Komendanci Armii Krajowej*, Warszawa 1992, s. 38.

ukazuje historię tego fragmentu biografii generała. Praca ta wnosi wiele cennych i rzadko cytowanych informacji o generale Rudnickim, stanowi próbę przedstawienia całej konspiracji z jego perspektywy. Dołożono wszelkich starań, żeby przedstawić możliwie najszerszy obraz, widziany z różnych perspektyw.

## **W Warszawie (22.10 - 01.11.1939)**

Jak wspomina Klemens Rudnicki: „Zajechaliśmy wprost na Pl. Zbawiciela do Teresy Łubieńskiej na tzw. Zbawienie. Zastaję tam już płk. Godlewskiego, który nazywa się teraz Suchodolski, płk. Święcickiego i kilku innych, takich jak ja, deztererów. Okazuje się, że u Teresy jest fabryka tego rodzaju deztererów oraz pewna dla nich melina. Tam układają się plany wyciągania ludzi z obozów lub szpitali, które przechodzą już pod dozór niemiecki. [Z pomocą lekarzy oraz wojskowej medycznej służby, wyciągano oficerów z prowizorycznych obozów jenieckich przed wywiezieniem transportem kolejowym do Niemiec, głównie przy pomocy lekarzy i Czerwonego Krzyża, jako sanitariuszy-noszowych, lub symulantów ciężkich chorób – przyp. aut.<sup>6</sup>].

Duszą całej akcji jest inż. Witkowski czy Tęczyński (nosi on kilka nazwisk), partyzant z grupy gen. Kleeberga, jak o sobie mówi, który ma już samochód, kontakty z policją niebieską, a nawet niemiecką, i który pływa jak ryba w wodzie w budzącej się Warszawie i całym bałaganie, jaki panuje wokół.

Wszyscy mamy jednakową decyzję: jak najszybciej przedostać się do Francji. Ustalamy najlepszy kierunek, tj. przez Kraków, Węgry i Italię. Kierunek na Litwę i Szwecję odrzucamy jako zbyt dla nas obcy, wolimy trzymać się swoich stron.

Dość poważną trudnością, ze względu na brak komunikacji, jest przedostanie się z Warszawy do Krakowa. Pociągi jeszcze nieuruchomione i, wedle Witkowskiego, nie wcześniej ruszą, jak za 10 dni, tymczasem ogólny bałagan pierwszych dni okupacji i nieorientowanie się Niemców w naszych problemach skłania raczej do pośpiechu.

Pierwszą rzeczą, w którą muszę się zaopatrzyć, to jest jakiś dowód osobisty. Trzeba zmienić nazwisko i stworzyć sobie niewojskową tożsamość. Idę więc

---

<sup>6</sup> Rudnicki K., op. cit., s. 48; W Warszawie na Pl. Zbawiciela na tzw. „Zbawieniu”- nazwa nadana przez wtajemniczonych (znane mieszkanie konspiracyjne przy ul. 6 Sierpnia), u Pani Teresy Łubieńskiej znajdowała się melina, w której układało się plany wyciągania ludzi z obozów lub szpitali, które przechodziły już pod dozór niemiecki, Pułkownik Edward Godlewski, w: „Dzieje Ułanów Jazłowieckich”, praca zbiorowa ze wstępem gen. Klemensa Rudnickiego, Londyn 1988, s. 351, Rudnicki Klemens, Na polskim szlaku. Wspomnienia z lat 1939-1947, Wrocław 1990, s. 56.

do Magistratu Warszawskiego, gdzie w Wydziale Ewidencyjnym otrzymuję tymczasowe zaświadczenie, iż nazywam się p. S. Bogusz, mieszkaniec Warszawy, którego papiery zginęły w pożarze miasta.

W międzyczasie jednak Witkowski uruchomił fabrykę swoich własnych dowodów osobistych. Drukuje nowe oraz zdobył gdzieś cały plik oryginalnych i można sobie u niego wybrać dobry dowód osobisty, którego rysopis zgadza się z własnym.

Tam też zaopatruję się w dowód oryginalny p. Józefa Rumińskiego. Fotografia właściwego p. Rumińskiego zostaje zamieniona na moją własną, na której w sposób artystyczny domalowano ręcznie brakujące pół pieczętki okrągłej.

Mając w ten sposób uregulowane moje osobiste sprawy i odzyskawszy swobodę działania zacząłem się rozglądać po Warszawie. Pierwsze kroki skierowałem do kościoła Św. Antoniego, [obecnie ul. Chłodna 9, dekanat śródmiejski – przyp. aut.] by stwierdzić, czy ze sztandarem jest wszystko w porządku.

Staruszek proboszcz początkowo mnie nie poznał, potem ucieszył się i pokazał mi, gdzie teraz sztandar przechowuje. Bojąc się bowiem rewizji wyjął spomiędzy szat kościelnych i złożył w pokrowcu za wysokim, marmurowym gzymsem odrzwi zakrystii. *Tam będzie leżał bezpiecznie aż do lepszych czasów* – powiedział – *tylko ja i Pan będziemy znali to miejsce.*

K.R. Niechże więc tam leży – nic innego zrobić już nie mogę. Pożegnałem staruszka.

Warszawa od pierwszej chwili nienawidzi okupantów, a ulica kpi z nich. Włóczę się po kawiarniach. *U Loursa i Bliklego*<sup>7</sup> tłok, tam Niemców nie ma, jest za to pełno oficerów naszych po cywilnemu.

Głównym tematem rozmów są możliwości i drogi wyjazdu do Sikorskiego do Francji, wszyscy bowiem wiedzą dokładnie, że tam się tworzy nowa armia. „Równocześnie jednak idą głuche wieści o generale Karaszewiczu-Tokarzewskim, który jakoby skrył się w Warszawie w podziemiu i tworzy tajną organizację”<sup>8</sup>.

Inż. Stanisław Witkowski, Tęczyński (używał kilku nazwisk), partyzant z grupy gen. Kleeberga, posiadał liczne kontakty oraz drukarnię konspiracyjnych dowodów osobistych.

---

<sup>7</sup> „U Loursa i Bliklego” - dwie znane Warszawskie cukiernie, Loursa mieściła się na zbiegu ul. Miodowej i Kapitulnej na wprost kościoła kapucynów., w gmachu Teatru Narodowego na placu Krasińskich. Natomiast cukiernia Antoniego Bliklea przed wojną mieściła się na Nowy Świat 33, 35 była w gmachu Teatru Wielkiego, pod filarami po prawej stronie. Obecnie cukiernia A. Blikle mieści się na Żoliborzu, przy ul. Krasińskiego 10, w Warszawie.

<sup>8</sup> Rudnicki K., op. cit., s. 59; Rudnicki K., *Conspirator*, w: *The last of the war horses*, London 1974, s. 70.

Kierował i dowodził organizacją wojskową o charakterze wywiadowczym, "Regimenty Muszkietarów", nazwana potocznie "Muszkietarzy" (Mu)<sup>9</sup>. Aktywnie współpracował z brytyjską Intelligence, posiadał liczne kontakty wśród władz okupacyjnych. Witkowski i jego "Muszkietarowie" zorganizowali dla Rudnickiego podrobione dokumenty ułatwiając wyjazd Rudnickiego do Krakowa. Stefan Witkowski został później zastrzelony w nieznanych okolicznościach.

„Spotykam teraz skrycie wielu ludzi czynnych. Są między nimi rozsądni, jak Niedziałkowski, mec. Dębski [należał do zaufanych współpracowników Krakowskiej organizacji Kaerge, ppłk K. Rudnicki szanował mecenasa gdyż jako jednemu z pierwszych przekazał rozkazy Paryskie, prosząc o ich poparcie w terenie<sup>10</sup> - przyp. aut.], czy Biega, którzy patrzą poważnie w przyszłość. Są i „gorączki”, którzy organizują zbieranie broni i jej zakopywanie na przyszłe użycie, tworzą bojówki do walki z Niemcami i to już, zaraz. Celuje w tym oczywiście Witkowski, który „rozkręcił” się już na całego, rozsyła ekipy po broń do Puszczy Kampinoskiej, do Palmir i pod Kock, gdzie ona wszędzie leży jeszcze po polach. Nawet samoloty opuszczone rozmontowuje się i zabezpiecza.

Decyduję się, zanim wyjadę, połapać tych indywidualistów i – jeśli Tokarzewski rzeczywiście coś organizuje – oddać mu to wszystko w rękę, niech to zespoli i tym pokieruje. O Tokarzewskim ciągle są jakieś głuche wieści, ale czy to prawda i jak trafić na jego ślad – nikt mi powiedzieć nie może.

Wreszcie ktoś mi podsuwa nazwisko płk. Albrechta, d-cy 1 p. szwoleżerów, który rzekomo ma z nim współpracować. Tokarzewskiego nie znam bliżej osobiście, natomiast Albrecht jest moim kolegą. Myślę, iż jeśli go zdołam odszukać, wówczas będę mu mógł przekazać moje nici i odzyskać w ten sposób swobodę ruchu.

Jadę pociągiem do Krakowa, jednym z pierwszych, który uruchomiono z dworca głównego, oczywiście trzecią klasą i w korytarzu. W przedziałach siedzą Niemcy. Chcę chociaż moją walizkę umieścić na półce w przedziale – odpowiedz z przedziału pada jednak: *weg damit*.

Krew się burzy i pięści się zaciskają, rozsądek jednak mówi... cierpliwości.

Pociąg ruszył na Kraków.<sup>11</sup>”

## Służba Zwycięstwu Polski (SZP) (27.09 – 13.11.1939)

---

<sup>9</sup> Rudnicki K. *Na polskim szlaku...*, s. 56, 60, 61.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 93.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 71.

SZP była jedną z wielu organizacji konspiracyjnych powstających jesienią 1939 r., stawiających sobie za cel walkę z okupantami, walkę o wolną Polskę. Była też jedną z wielu struktur organizowanych przez zawodowych wojskowych.

„W Krakowie pułkownicy Tadeusz Komorowski<sup>12</sup>, Edward Godlewski i Klemens Rudnicki powoływali konspiracyjną organizację wojskową”<sup>13</sup>.

Była to "Kaerge"<sup>14</sup> (Konspiracyjna Organizacja Wojskowa Krakowa, nazwa pochodzi od inicjałów nazwisk jej założycieli, K.R.G.), powstała z inicjatywy trzech byłych dowódców pułków Podolskiej Brygady Kawalerii, którzy doszli do przekonania, że te powstałe luźne grupy należy ściągnąć ku sobie i utworzyć jedną organizację podziemną. Mimo braku dyrektyw z góry trzech pułkownicy zdecydowali się podjąć próbę scalenia luźnych grup konspiracyjnych, tym bardziej że nawiązali pozytywne kontakty z niezależnymi grupami, jak "Brochwicza" na Lubelszczyźnie, "Gryfa" w Kieleckiem, a nawet w Warszawie z TAP-em majora Włodarkiewicza czy "Muszkietierami" inż. Witkowskiego. Kierownictwo nadrzędne w Kaerge, objął z racji starszeństwa płk. Komorowski, zastępcą, względnie komendantem w konspiracji na wypadek wypadki pierwsze-

---

<sup>12</sup> Komorowski Tadeusz Marian, W konspiracji od października 1939 r. założyciel Organizacji Wojskowej Krakowa, nazywanej później także organizacją „Kaerge” (od pierwszych liter nazwisk jej przywódców: płk Tadeusza Komorowskiego, płk Klemensa Rudnickiego i płk. Edwarda Godlewskiego), a obejmującej swoim zasięgiem tereny Krakowskiego, Kieleckiego i Śląska. W styczniu 1940 r. nawiązał kontakt z ZWZ i od lutego był komendantem Obsz. Kraków-Śląsk ZWZ. Mianowany generałem brygady ze starszeństwem z 3 maja 1940 r., już jesienią tego roku jako najstarszy stopniem został wyznaczony przez Komendanta Głównego ZWZ, gen. Stefana Roweckiego, na jego następcę „na wypadek wypadnięcia z pracy”. W Krakowie używał pseud. Korczak i Prawdzic. Zatrudniony fikcyjnie jako sprzedawca w sklepie z materiałami piśmiennymi przy ul. Zwierzynieckiej 14, został zatrzymany tam 20 kwietnia 1941 r. przez Gestapo, ale zdołał zbiec. Początkowo ukrywał się w okolicach Krakowa, a kiedy rozkazem z 1 lipca (po rozszerzeniu się aresztowań) rozwiązano K-dę Obsz. Kraków-Śląsk, wyjechał do Warszawy; Kunert Andrzej Krzysztof, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944*, Warszawa 1987, s. 91.

<sup>13</sup> Ney-Krwawicz M., op. cit., s. 38; Rąkowski G., *gen. Klemens Rudnicki*, w: *Ukraińskie Karpaty i Podkarpacie, część zachodnia. Przewodnik krajoznawczo historyczny*, Pruszków 2013, s. 275; Korboński S., *Służba Zwycięstwu Polski*, „Tygodnik Solidarność”, 1981, nr 33, s. 11.

<sup>14</sup> Godlewski E., w: „Dzieje Ułanów Jazłowieckich”, praca zbiorowa ze wstępem gen. Klemensa Rudnickiego, Londyn 1988, s. 351, 352;

Z końcem stycznia 1940 r. organizacja płk. Komorowskiego (organizacja Wojskowa Krakowa) podporządkowała się bez zastrzeżeń ZWZ, oddając ZWZ kilka tysięcy dobrze zorganizowanych żołnierzy.

O ile II Oddział "Kaerge" - Muszkietierowie, w pełni podporządkowali się strukturom kierownictwem Służby Zwycięstwu Polski (SZP), w postaci 3 wyżej wymienionych Pułkowników (stanowiąc oddział wywiadowczy organizacji). O tyle Muszkietierzy odmówili włączenia się do ZWZ, poprzedniczki Armii Krajowej, i działali na własną rękę; Rudnicki Klemens, *Na polskim szlaku. Wspomnienia z lat 1939-1947*, Wrocław 1990, s. 63, 64.

go z nich, był płk Godlewski, a ppłk K. Rudnicki pełnił funkcję szefa sztabu. Wymienione wyżej samodzielne grupy uznały ten zespół za autorytatywny i podporządkowały mu się.

Służba Zwycięstwu Polski na tle tych różnorodnych inicjatyw konspiracyjnych rysuje się szczególnie. Ona jedna miała już w chwili powstania mandat najwyższych władz Rzeczypospolitej do działania w ich imieniu. „Tym samym więc jej pozycja stawała się nadrzędna w stosunku do pozostałych inicjatyw konspiracyjnych”<sup>15</sup>.

Od chwili powstania Służby Zwycięstwu Polski gen. Tokarzewski przystąpił energicznie do tworzenia od podstaw jej struktury organizacyjnej.

Meldunek o stanie organizacji SZP gen. Tokarzewskiego do gen. Sikorskiego brzmiał następująco:

#### **„Do rąk własnych Szefa Rządu Generała Władysława Sikorskiego**

- 1) Stoję na czele organizacji, skupiającej wszystkie wysiłki Polaków na obszarze okupacji niemieckiej i rosyjskiej nad odtworzeniem kadr wojskowych i przygotowania władz administracyjnych do opanowania Kraju w chwili załamania się Niemiec. Organizacja na wzór POW pod nazwą „Służba Zwycięstwu Polski” (SZP) utworzona została na rozkaz gen. Rommła z polecenia Naczelnego Wodza i Rządu, opuszczającego granice Polski.
- 2) Meldunki o utworzeniu SZP przesłałem :
  - a) pisemnie w połowie października przez naszego posła w Budapeszcie, wzgl. w Bernie, adresując na imię Naczelnego Wodza w Paryżu,
  - b) ustnie przez ppłk. Rudnickiego, który wyjechał w połowie listopada przez Kowno i ma osobiście meldować wszystko Panu Generałowi<sup>16</sup>.”

Tymczasem na obczyźnie powstała inna koncepcja rozwoju wojskowego podziemia w Kraju. 13 listopada 1939 r., decyzją najwyższych władz RP, utworzono Związek Walki Zbrojnej na czele z gen. Kazimierzem Sosnkowskim. „ZWZ był w odróżnieniu od SZP strukturą typowo wojskową, stanowiącą część składową Polskich Sił Zbrojnych”<sup>17</sup>.

Jak wspomina Klemens Rudnicki: „W połowie listopada zjawiam się w Krakowie, ba, ale tam to samo zastaję. Wszędzie tendencja do jakiejś podziemnej roboty, tylko, że nikt nie wie jak, co i po co. Widzę, że trzeba będzie pozostać. Zagadnienie jest poważne i przejść obok niego nie wydaje

---

15 Ney-Krwawicz M., op. cit., s. 39 ; Raciński Z., *General Klemens Rudnicki*, w : *Dziennik polski i dziennik żołnierza*, nr 201, Londyn 1992, s. 5

16 Studium Polski Podziemnej, *Armia Krajowa w dokumentach 1939 – 1945*, Tom I, wrzesień 1939 – czerwiec 1941, Londyn 1989, s. 22.

17 Ney-Krwawicz M., op. cit., s. 41 ; Raciński Z., op. cit., s. 5

mi się uczciwe. Proszę płk. Godlewskiego d-cę 14 p. uł. o połapanie się w miejscowej sytuacji i chwycenie wszystkiego w ręce, a sam decyduję się przerzucić na okupację sowiecką, objechać ją, zbadać nastroje kraju, potem powrócić na stronę niemiecką, zameldować o wszystkim do Paryża, prosić o instrukcje i pozostać”<sup>18</sup>.

„Tam zastaję płk. Komorowskiego Tadeusza i Godlewskiego. Komorowski z Godlewskim przejęli od płk. Eberta jego organizację i kontakty polityczne z Surzyckim, Tempką (Narodowców z ludowcami, socjalistami itp. – Kraków miasto dobrze zorganizowane)”<sup>19</sup>.

„I tu także brak zaufania do *Michała* [gen. Michała Karaszewicz-Tokarzewskiego – przyp. aut.], obiecuję im sprawę wyświecić, a do tego czasu płk. Komorowski wydaje im ścisłe instrukcje działania. Postanawiamy personalnie, że dowództwo obejmuje płk. Komorowski – ja pracuję jako szef sztabu.”<sup>20</sup> Ppłk K. Rudnicki uważał że osoba M. Tokarzewskiego nie jest odpowiednią ze względu na chodzące o nim opinie, że jest legionistą, a więc prawdopodobnie człowiekiem związanym z sanacją, co mogło być przeszkodą w zjednoczeniu wszystkich ruchów wojskowych i sił politycznych.

Stefan „Grot” Rowecki udzielał K. Rudnickiemu szeregu rad dotyczących się osoby gen. M. Tokarzewskiego (że naraża się zbytnio, że należy go odseparować i nie dopuszczać do niego ludzi), co w znaczący sposób wpływało na opinie K. Rudnickiego o gen. M. Tokarzewskim.

„Płk. Godlewski pozostanie na razie w ukryciu, jako rezerwowi d-ca na wypadek naszej wpadki. Jest on stale informowany o wszystkim i może w każdej chwili wejść na nasze miejsce”<sup>21</sup>.

„W drugiej połowie listopada przechodzę granicę nielegalnie – już jako Rumiński Józef” – pod Przemyślem. „Dostaję się do domu, odwiedzam żonę”<sup>22</sup>

---

<sup>18</sup> SPP, TP 3, Relacja Ppłk. dypl. Klemensa Rudnickiego z konspiracji, w czasie od 1.X. 1939 – 15.IX. 1941. Moskwa 17.09.1941, k. 2.

<sup>19</sup> Ibidem., k. 3.

Jak opisuje Daniel Bargiełowski, krakowscy konspiratorzy musieli powiadomić gen. Tokarzewskiego o co najmniej dwu wojskowych grupach, organizujących się tu już w owym czasie niezależnie od siebie, a mianowicie: o grupie płk. Adama Eplera, ostatnio dowódcy Rezerwowej 60. DP „Kobryń”, oraz o grupie „Kaergie”, skupiającej się wokół płk. dypl. Tadeusza Komorowskiego, ps. „Korczak” (później m.in. „Bór” i „Prawdzic”), we Wrześniu zastępcy dowódcy kombinowanej Brygady Kawalerii, z którym ściśle współpracować wnet pocznie – znany nam już – ppłk Klemens Rudnicki, ps. „Klimek”, oraz płk Edward Godlewski, ps. „Izabelka”; Daniel Bargiełowski, Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Generał broni, teozof, wolnomularz, kapłan Kościoła liberalnokatolickiego. Tom 2, Warszawa 2001, s. 213.

<sup>20</sup> Ibidem, k. 3.

<sup>21</sup> Ibidem, k. 3.



i dzieci. Jestem w Stanisławowie, Buczaczu, Tarnopolu, Kowlu, Białymstoku 3.XII. powracam przez Małkinię do Warszawy. Przejście granicy stosunkowo jeszcze łatwe, oczywiście nocą”<sup>23</sup>.

Jak wspomina gen. Tadeusz Bór-Komorowski: „Płk. Rudnicki, który sam sobie przetorował drogę przez San, dotarł szczęśliwie do Lwowa, gdzie przez parę dni zorientował się w sytuacji, dojechał nawet do Jazłowca, gdzie była jego córka na wychowaniu w internacie klasztorным. Przyjeżdża pod wrażeniem, że Bolszewicy są dość naiwni, że łatwo pod ich okupacją ukrywać się, pracować i organizować. Trafił tam na ślady organizacji, która przerzucała ludzi na Węgry”<sup>24</sup>. Wraca już przez Małkinie, pociągiem, po widzeniu się ze swoją rodziną.

Jak twierdzi Klemens Rudnicki: „W okupacji sowieckiej zastaję to samo co po stronie niemieckiej, wszędzie chęć i objawy organizacji, brak koordynacji i instrukcji z Paryża”.

### **We Lwowie i po sowieckiej stronie (31.10. – 02.12.1939)**

Naturalnym zjawiskiem było, że wojskowi szukali oficerów starszych stopniem, chcąc się zorientować w sytuacji i otrzymać instrukcje, co należy robić: przedostawać się poza granice kraju, czy też pozostawać na miejscu. „Panował niesamowity chaos, kawiarnie były przepełnione ludźmi omawiającymi głośno ostatnie wypadki, lansowano różne plotki i nazwiska wyższych oficerów”<sup>25</sup>.

„W mieście jest wielu naszych wojskowych, częściowo takich, którzy uniknęli oficjalnego wzięcia do niewoli przez bolszewików, a częściowo przybyłych spod niemieckiej okupacji, ażeby tędy iść do Rumunii czy

---

<sup>22</sup> Jak twierdzi K. Rudnicki: „żona Wanda musiała wprost uciekać skrycie z jedną z córek i znalazła się we Lwowie, groziło jej aresztowanie jako żonie samego pułkownika. Gdy ją zresztą we Lwowie odnalazłem, opowiadała mi, że spotkała się ze wszystkich stron z ogromną pomocą w ułatwieniu jej ucieczki, zarówno ze strony podoficerów, jak i kolejarzy.

Po naradzie z moją żoną, postanowiłem jeszcze skoczyć do Jazłowca, ażeby odwiedzić dwie starsze córki, które wojna zastała w klasztorze pod opieką zakonnice. Chciałem się zorientować, czy im co grozi bezpośrednio i czy ich przypadkiem stamtąd nie zabrać do matki”

<sup>23</sup> SPP, TP 3, op. cit., s. 2; BZNO, sygn. Akc. 65/99, *Wspomnienia gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego*, k. 24; Biliński J, *Wieniec z serc*, w: *Dziennik polski i dziennik żołnierza*, Londyn 1992, nr 195, s. 5.

<sup>24</sup> BZNO, sygn. Akc. 65/99, *Wspomnienia gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego*, k. 24/ 25.

<sup>25</sup> Piechowska W., *Początki ZWZ we Lwowie*, w: *Więź*, nr 6, 1988, s. 112.

na Węgry. Poza tym – tu i tam – spotygam ludzi czynnych, którzy widzą potrzebę utworzenia jakiejś organizacji”<sup>26</sup>.

„Spotkałem całkiem sporo aktywnych ludzi, którzy widzieli konieczność założenia organizacji”<sup>27</sup>. „Wśród nich pułkownik Dąbrowski był może najbardziej energicznym. Lecz wszystko znajdowało się w bardzo pierwotnym stanie i miało zupełnie inny charakter od tego w niemieckiej strefie. Konkludowałem, że nie mógłbym nauczyć się więcej we Lwowie: teraz miałem ogólny obraz sytuacji tam i wystarczający wgląd w aktywność miasta, więc zdecydowałem wrócić do Krakowa”<sup>28</sup>.

„Wysłałem przedtem jednego z moich oficerów pełnomocników z Trembowli, mojego sierżanta sztabowego, który poszedł z Warszawy na wschód z grupą ułanów. On powiedział mi, że wszyscy oni mieli szczęście przewodnika by osiągnąć ich rodziny w Trembowli, ale rodziny wyrzucono z ich mieszkań w barakach i wszyscy żyją w mieście. (...) Oficer pełnomocnik i ich rodziny specjalnie nie byli nękani z jakichkolwiek przyczyn. Ale sytuacja żon oficerów była dużo gorsza”<sup>29</sup>.

„Byłem przygnębiony, ponieważ nie mogłem zrobić niczego przydatnego dla mojej rodziny i muszę zostawić ich w niepewności, bez właściwej ochrony. Byłem wdzięczny tylko mojej żonie, dlatego że ona w pełni zrozumiała, że byłem na służbie”<sup>30</sup>.

## Sytuacja we Lwowie i okupacja sowiecka

Dwie placówki wywiadowcze we Lwowie pracujące niezależnie meldują, że: „Od połowy stycznia do połowy lutego 1940 r. przejechało kilkadziesiąt transportów przeważnie zmechanizowanych oddziałów niemieckich linią kolejową Przemyśl-Lwów-Podwołoczyska.

Ponadto 2 do 3 kolumn niemieckich pancerno-motorowych przeszły marszem przez Lwów-Podwołoczyska do Z.S.S.R..

---

<sup>26</sup> Rudnicki K., *We Lwowie i po sowieckiej stronie*, w: Cracovia Leopolis, nr (19a), Kraków 1999, s. 6; *Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918 – 1939, 9 Pułk Ułanów Małopolskich*, pod red. Mijakowskiego K., Warszawa 2012, s. 77.

<sup>27</sup> Rudnicki K., *We Lwowie i po sowieckiej stronie*, w: Cracovia Leopolis, nr (19a), Kraków 1999, s. 6.

<sup>28</sup> Rudnicki K., *Soviet Sector*, w: *The last of the war horses*, London 1974, s. 85.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 85.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 88.

Rozpoczęło się masowe wywożenie ludności cywilnej z pasa przygranicznego i całych miejscowości w głąbi kraju. Z tego powodu panuje przygnębienie, należy liczyć się ze zbrojnym oporem”<sup>31</sup>.

### **Samodzielne działanie o charakterze organizacyjno-koordynacyjnym (04.12.1939 - 20.02.1940)**

„Po przybyciu do Warszawy zastaję sytuację zmienioną. Kontakty moich grupiek z *Michałem* [Tokarzewskim] zerwane – grupki rozrastają się już na *poważne* organizacje, ale poddają pod wątpliwość legalizację *Michała* przez Paryż. Boją się *sanacyjno-legionowo-staroreżymowego* kierunku. Ba, nie chcą słyszeć o podporządkowaniu się”. „Każdy chce sam się podporządkować wprost gen. Sikorskiemu – Królewietą. Udaje mi się ująć ich w rękę. Jest to: ”Muszkietery” (Warszawskie), ”Włodarkiewicz”<sup>32</sup> (Warszawskie – Kieleckie), ”Gryf” (Kieleckie – Radomskie), ”Brochwicz” (Lubelskie), i inne drobniejsze”<sup>33</sup>. „Obiecuję im sytuację wyjaśnić 100% i do tego czasu podporządkować się mnie – wydaję im tymczasową instrukcję działania.

W początkach grudnia raport o sytuacji w kraju – stanie naszych organizacji i prośbą o instrukcje jest przygotowany i podpisany przeze mnie

---

<sup>31</sup> IPMS, sygn. t. 11, mf. PRM. 11, Depesze szyfr Ekspozytury „R” do Szefa Oddziału II Sztabu N.W. o sytuacji we Lwowie, k. 15, Londyn 11.12.1949.

<sup>32</sup> Włodarkiewicz M. (1894-?), nazwiska przybrane: Stanisław Kłosiński, Stanisław Jędrzejewski, ps. „Profesor”, „Pszonka”, oficer służby stałej WP: mjr (I I 1932), syn Piotra i Marii z d. Cichockiej.

Po kapitulacji 20 IX 1939 Armii „Lublin”, przedostał się do Warszawy. W konspiracji od grudnia 1939 był instruktorem i kierownikiem wyszkolenia wywiadowczego w Oddziale II KG ZWZ. Następnie działał we Lwowie, gdzie był szefem wywiadu w Komendzie Obszaru ZWZ - I od czerwca do sierpnia lub września 1940, potem zastępcą komendanta Obszaru po – W. Zychu do aresztowania w październiku 1940. Pracował jako buchalter w jednej ze szkół we Lwowie, s. 223 / 224.

Kapitan Kłosiński dostał pracę oficera zbrojeniowego. Jego zadaniem było znalezienie lokalizacji składów broni w powiecie częstochowskim, które zostały ukryte przez żołnierzy polskich we wrześniu.

Po latach Kapitan Kłosiński wspominał, że "dwaj profesjonalni rusznikarze i sześciu specjalnych strażników, aby chronić konspirację w ich pracy operowali na farmach, cmentarzach, osiedlach i leśnych kryjówkach. Chociaż broń już rdzewiała była nie naprawienia, w ciągu trzech miesięcy odzyskano dwa ciężkie karabiny maszynowe, naprawione osiem lekkich MG, oraz kilkadziesiąt karabinów i pistoletów z amunicją. Jednostki ze wsi prezentowały 15,5 mm haubice z amunicją, mając problemy z doholowaniem jej aż do wiosny w bezpieczne miejsce; Williamson DG., *Soviet Zone*, w: *The Polish Underground 1939-1947*, Barnsley, Great Britain 2012, s. 21/ 22, Mazur Grzegorz, Węgierski Jerzy, *Konspiracja lwowska, 1939-1945, słownik biograficzny*, Unia, 1997, s.223.

<sup>33</sup> SPP, TP 3, op. cit. s. 3

i por. Ledóchowskiego (pseud. Halecki) wiezie go przez karpaty szczęśliwie do Budapesztu, do rąk tamtejszej bazy.

W międzyczasie odbywam cały szereg rozmów z politykami dawnych stronnictw (Dębski, Swietochowski, Biega, Balicki) w Warszawie i Krakowie i stwierdzam zupełny chaos, ferment, niezgodność.

Wszędzie zapał i chęć do pracy, poszukiwanie autoryzowanego przez gen. Sikorskiego d-cy na kraj – odżegnywanie się od Michałów. Łapię w rękę co mogę z organizacji i obiecuję raz jeszcze sytuację wyświecić.

O ile pamięć nie zawodzi mnie co do daty – w pierwszych dniach stycznia [1940 r.] powraca Ledóchowski z Budapesztu – przywozi dokładne rozmowy”. „Wobec korespondencji i instrukcji z zachodu, doinformowany mam już wszystko co potrzeba. Podział na okręgi, statut Z.W.Z. itp. Wynika z tego, że Z.W.Z. opierać się ma na szkielecie *Michała*. Rakoń jako d-ca I. Okręgu ma regulować współdziałanie okręgów ze sobą”<sup>34</sup>. Osobiście gen. Tokarzewski skierowany został na Lwów. I ma się udać tam natychmiast. Pułkownik Klemens Rudnicki ma być jego szefem sztabu i zastępcą. „Przeniesienie Tokarzewskiego do Lwowa nierealne, bo jest tam wszystkim znany i będzie natychmiast rozszyfrowany. Proponuję (Klemens Rudnicki) Tokarzewskiemu ostry i rzeczowy protest i taki meldunek idzie do Sikorskiego”<sup>35</sup>.

Raporty Roweckiego, autoryzowane przez Tokarzewskiego, do Angers<sup>36</sup>, o zmianę wydanych zarządzeń pozostały bez odpowiedzi. Wobec tego Tokarzewski zdecydował się opuścić Warszawę w lutym. „Ponieważ Angers wyznaczyło mnie na jego szefa sztabu i zastępcę, zostałem w pierwszych dniach lutego wezwany z Krakowa przez Roweckiego, który zapytał czy przyjmuję ten przydział. Wyraziłem zasadniczo zgodę i udałem się na ostateczną rozmowę do Tokarzewskiego”<sup>37</sup>.

„Tymczasem w Krakowie zjawia się d-ca wyznaczony przez Rakonia na stanowisko zajmowane dotychczas przez Komorowskiego (Filipowicz z szefem sztabu Kabałem (mjr. Cichocki)<sup>38</sup>).

---

<sup>34</sup> Ibidem, s. 4; Rudnicki K., *Michał Karaszewicz-Tokarzewski*, w: Tydzień polski, Londyn 1979, nr 48, s. 1.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 1.

<sup>36</sup> Angers – miasto i gmina w zachodniej Francji, W okresie od listopada 1939 do czerwca 1940 roku w Angers mieściła się siedziba Polskiego Rządu na Uchodźstwie z gen. Władysławem Sikorskim jako Premierem, oraz rezydencja Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Władysława Raczkiewicza (pałac Pignerolle). Siedziba polskich władz w Angers miała status eksterytorialny.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 1.

<sup>38</sup> Mjr Jan Cichocki (1895-1941) „Jaś”, „Kabat”, w kampanii wrześniowej 1939 był szefem sztabu Wołyńskiej Brygady Kawalerii, w konspiracji - szefem sztabu Okręgu Kraków SZP oraz Komendy Obszaru Kraków – Śląsk ZWZ. Aresztowany 19 IV 1941 w Krakowie;

Pomimo przewidywanych przeze mnie trudności (osoba płk. Filipowicza<sup>39</sup>, znowu ze względu na przeszłość polityczną budzi nieufność Krakowskich kół politycznych narodowców, ludowców, itp. – zupełnie zresztą niesłusznie) i przedstawienia tego osobiście Rakoniowi w Warszawie, zapada decyzja przeniesienia Komorowskiego do Warszawy do Centrali, a pozostawienia w Krakowie Filipowicza. (...) Wobec tego oddajemy wszystko co mamy w okręgu naszym, metodycznie na ręce Kabała (szefa sztabu) łącznie z pieniędzmi, które dużymi masami nadchodziły z Węgier do nas”<sup>40</sup>.

„Ja uważałem tym samym moje dalsze samodzielne działanie o charakterze organizacyjno-koordynacyjnym za zakończone i przyjąłem propozycję Rakonia<sup>41</sup> [Płk /gen. bryg. Stefan Paweł Rowecki ps. „Grot” - Zastępca Komendanta Głównego ZWZ z prawem podejmowania samodzielnie pilnych decyzji w przypadku braku łączności z rządem, 30 czerwca 1940 Komendant Główny ZWZ – przyp. aut.], wyjazdu do Lwowa, jako szef sztabu i z-ca Gen. Tokarzewskiego”<sup>42</sup>.

„Dla całości podaję, że :

- 1) nasza centrala w Krakowie znajdowała się w Biurze Studium Wydz. Fizycznego Uniwersytetu Jagiell. – lokal idealny, 5 pokoi, maszyny, hektografy, duża biblioteka służąca nam jako schowek na nasze archiwum i korespondencje dobrze zakonspirowane.
- 2) „wszystkie sprawy pieniężne załatwiał osobiście płk. Komorowski – kontrola i rewizja przeprowadzane przez grupę znajdujących się na wolności profesorów Uniwersytetu Jagiell. z prof. Szaferem na czele”<sup>43</sup>.

„Łączność z Paryżem doskonale zorganizowana głównie dzięki inicjatywie p. Marii Krzeczunowicz. Meldunki nasze szły dublowane : a) przez góry na Budapeszt kurierem, b) na Rzym (Romeyko) w postaci nie wywołanych filmów fotograficznych schowanych w szczotkach,

---

Mjr Jan Cichocki, w: Kunert AK., *General Tadeusz Bór-Komorowski w relacjach i dokumentach*, Warszawa 2000, s. 80.

<sup>39</sup> Płk dypl./gen. bryg. Julian Filipowicz (1895-1945) „Kogan”, „Pobóg”, „Róg”, podczas kampani wrześniowej był dowódcą Wołyńskiej Brygady Kawalerii, a w konspiracji komendant Okręgu Kraków SZP-ZWZ, inspektor Komendy Głównej AK. Zmarł 14 VIII 1945 w Otwocku; Płk dypl./gen. bryg. Julian Filipowicz, w: Kunert AK., *General Tadeusz Bór-Komorowski w relacjach i dokumentach*, Warszawa 2000, s. 80.

<sup>40</sup> SPP, TP 3, op. cit. k. 4.

<sup>41</sup> *General Stefan Rowecki „GROT” w relacjach i w pamięci zbiorowej*, oprac. Andrzej Krzysztof Kunert, Tomasz Szarota, Warszawa 2003, s. 221, 222.

<sup>42</sup> SPP, TP 3, op. cit. k. 4..

<sup>43</sup> SPP, TP 3, op. cit. k. 5.

tubkach kosmetycznych, papierosach itp. woziła to głównie p. Brandys z Cook'a<sup>44</sup>.

- 3) Ze strony Gestapo do czasu naszego urzędowania nie mieliśmy żadnej wsypy."

### **Krakowska Organizacja Wojskowa „Kaerge” (15.11.1939- 01.1940)**

Klemens Rudnicki pisze dalej: „Obaj z płk. dypl. Edwardem Godlewskim, którego odnajduję i z którym ułożyliśmy już wspólną jazdę do Francji drogą przez Węgry, postanowiliśmy jeszcze odwlec wyjazd, dopóki się wszystko nie połata i nie powiąże z [gen. bryg. Michałem] Tokarzewskim, owym *Michałem*, o którym zresztą tu już słyhać<sup>45</sup>. Słyhać zresztą całkiem niedobrze. Kraków, który jest raczej pod znakiem narodowców, wzdryga się na myśl o Michale, widzi za nim sanację, którą obwinia o klęskę, padają już słowa „to [Bogusław] Miedziński za nim stoi oraz piśsudzczy i pułkownicy”.

Klemens Rudnicki dodaje:

„Wy z Godlewskim nie legioniści, więc macie szansę coś zrobić i na coś wpłynąć – powinniście zostać”.

„No tak, nie jesteśmy owymi *pułkownikami* z reżymu, ale też nie jesteśmy żadnymi politykami, a zwykłymi żołnierzami, którzy wiedzą, że nie legioniści, ale Niemcy są powodem tego, co się stało, zresztą chcemy jechać”<sup>46</sup>.

„Wobec tej jednak sytuacji uznaliśmy za niemożliwe zniknąć z bruku krakowskiego i postanowiliśmy odłożyć na razie wyjazd i zrobić, co się da, no i wpadliśmy w wir owej *polityki* i gorących prądów młodzieńczej części Krakowa. (...)

„Tymczasem przez kuzynkę moją [Marię] Żabiankę, która lekarzem w szpitalu Bonifratów była, dowiaduje się, iż w jej szpitalu skrył się płk Tadeusz Komorowski<sup>47</sup>, od którego przecież obejmowałem w 1938 roku dowództwo 9 p. ułanów<sup>48</sup>.

---

<sup>44</sup> SPP, TP 3, op. cit. k. 5.

<sup>45</sup> Kunert AK., *Gen. bryg. Klemens Rudnicki. w Konspiracji*, w: Generał Tadeusz Bór-Komorowski w relacjach i dokumentach, Warszawa 2000, s. 77.

<sup>46</sup> Kunert AK., op. cit, s. 77.

<sup>47</sup> Rudnicki K., w: *Wspomnienia gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego*: Wyprowadziłem się ze szpitala i zamieszkałem w pokoju, o który się wystarała w mieszkaniu, w którym i ona zamieszkiwała – wraz z płk. Rudnickim, moim dobrym kolegą i znajomym, a jej krewnym. Płk. Rudnicki był dowódcą 9-go pułku ułanów, który objął po mnie, przeszedł całą bitwę w Warszawie i wraz z płk. Godlewskim, dowódcą 14-go pułku ułanów i „Marją”, którą spotkali przypadkiem w Warszawie, z różnymi przygodami, jakimś autem ciężarowym dotarli do Krakowa, z zamiarem marszu na Węgry. Płk. Rudnicki, mając swoją całą rodzinę w Małopolsce Wschodniej, zdecydował się przejść, celem nawiązania z nią łączności i zorientowania się,

Znałem go od lat i ceniłem nadzwyczajnie jako świetnego żołnierza o kryształowym charakterze i wielkim wyrobieniu działacza społecznego, o czym mogłem się przekonać, gdy zdawał mi prezesurę komitetu porozumiewawczego wszystkich organizacji polskich okręgu Trembowla-Czortków-Kopyczyńce, walczących o polskość Podola. (...)

„To będzie człowiek dla nas! Jego ubierzemy w podziemny świat Podwawelski, a sami odzyskamy wolną rękę i w nogi”<sup>49</sup>.

„Zaraz odwiedziłem go w szpitalu – oczywiście przyjmuję.

- *Na jakie nazwisko przynieść dowód osobisty?* – Nie ma bowiem żadnych papierów, ubranie cywilne już jest.

- Będę się nazywał pan Korczak<sup>50</sup> – powiedział.

Na trzeci dzień wyszedł p. Korczak od Bonifratów i zamieszkał pod skrzydłem Dzidzi [Marii Krzeczunowicz] na Pierackiego, tylko tyle, że i ja na razie zostałem jego zastępcą i szefem sztabu”.

„Komorowski szybko wszedł w środowisko czynnego Krakowa. Kontakty zaczęły się mnożyć. Największym kłopotem był brak pieniędzy, których wówczas jeszcze nie mieliśmy, jak i brak kontaktów z zagranicą i Paryżem”<sup>51</sup>. „To ostatnie było nieodzownie konieczne, ażeby wreszcie otrzymać autorytatywne wskazówki.

Dzisiaj<sup>52</sup> znajduje człowieka pewnego i w pełni godnego zaufania, który ofiaruje się pójść do Budapesztu z meldunkiem i przynieść stamtąd odpowiedź.

---

co się dzieje pod zaborem rosyjskim. Po tygodniu miał wrócić, by potem przejść na Węgry. Pojechał na własną rękę. BZNO, sygn. Akc. 65/99, *Wspomnienia gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego*, k. 22/ 23; Cywińska Krystyna, *Na zgon rycerza*, „Dziennik Polski i dziennik żołnierza”, nr 202, Londyn 1992, s. 3.

Płk. Rudnicki wyjeżdża do Lwowa, gdzie ma zorientować się o panującej tam sytuacji, nawiązać kontakt z naszymi rodzinami, o których nic nie wiedzieliśmy, ewentualnie starać się przeprowadzić je na tą stronę; BZNO, sygn. Akc. 65/99, *Wspomnienia gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego*, k. 22/ 23.

48 Kunert AK., op. cit, s. 77.

49 Kunert AK., op. cit, s. 77.

50 Jak opisuje Klemens Rudnicki: Z polecenia „Korczaka” szedłem po raz pierwszy do Lwowa, by wiązać słabe jeszcze nici początków organizacji i zebrać materiał do raportu dla Naczelnego Wodza w Paryżu. Pamiętam, jakieśmy, po mym powrocie, raport ten pisali i wysyłali oraz znam motywy jego decyzji pozostania w Kraju; Rudnicki K., *General Bór-Komorowski*, w: 9. Pułk Ułanów Małopolskich 1809-1947, Radomyśl Wielki 2011, s. 223.

51 Kunert AK., op. cit, s. 78

52 Dzisiaj - Pani Maria Krzeczunowicz, przez bliskich zwana "Dzidzią", wolontariuszka – sanitariuszka, dusza krakowskiego okręgu, w jej mieszkaniu na ul. Pierackiego nr 14 w Krakowie,

Człowiekiem tym jest por. Włodzimierz Ledóchowski, którego znamy wszyscy i wiemy, iż nie zawiedzie”.

„Zabieram się do napisania wyczerpującego meldunku do gen. Sikorskiego. Jest to kilka stron zapisanych ołówkiem na bibułce dla łatwiejszego ukrycia. Na wszelki wypadek Ledóchowski uczy się go na pamięć. Przechodzimy go z Komorowskim kilkakrotnie, ażeby niczego nie pominąć i by wszystko – co nam się wydaje ważne – pomieścić”<sup>53</sup>.

„Poza ogólnym obrazem sytuacji, jest tam ocena działalności jednego i drugiego okupanta. W naszym zestawieniu Niemcy są groźniejsi. Sowiety ocenialiśmy jako mniej groźne”.

„Naczelnny Wódz W.P. we Francji

W uzupełnieniu raportu N.1 wysłanego w połowie grudnia z Krakowa melduję co następuje :

- 1) Polityczne oparcie organizacji zgodne z życzeniami N.W.
- 2) Zakres zasięgu od czasu ostatniego raportu rozszerzył się znacznie. Weszło w nasz skład cały szereg nowych organizacji : *Muszkietery*, *Brochwicz*, *Lwów* i.t.p. – jesteśmy w trakcie wiązania się z Wilnem. Istnieją nadal dobre nadzieje na możliwość zjednoczenia wojskowego poważnej części tutejszych organizacji wojsk. Z organizacją gen. Tokarzewskiego pozostajemy dotychczas w luźnym kontakcie<sup>54</sup>.
- 3) W związku z rozrostem agend powstała konieczność zorganizowania sztabu i jego oddziałów. Raport wojskowy II oddz. będzie przesłany w najbliższym czasie.

---

jej mieszkanie stało się punktem organizacji Krakowskiej konspiracji wojskowej, po ewakuacji ze Szpitala Bonifratów płk Komorowski przeniósł się do mieszkania pani Krzczunowicz, szła kilkakrotnie jako kurier na Węgry i do Rzymu, wreszcie zaginęła gdzieś na Bałkanach w jednym ze swych wyczynów „dla sportu”; Pułkownik Edward Godlewski, w: „Dzieje Ułanów Jazłowieckich”, praca zbiorowa ze wstępem gen. Klemensa Rudnickiego, Londyn 1988, s. 351; Kunert Andrzej Krzysztof, *Gen. bryg. Klemens Rudnicki. W Konspiracji*, w: Generał Tadeusz Bór-Komorowski w relacjach i dokumentach, Warszawa 2000, s. 78, Rudnicki Klemens, Na polskim szlaku. Wspomnienia z lat 1939-1947, Wrocław 1990, s. 62.

<sup>53</sup> Kunert AK., op. cit, s. 78.

<sup>54</sup> SPP, A 308/34, Odpis z fotografii wykonanej z rękopisu, Warszawa 30.XII. 1939 r., s. 21.



- 4) Następny raport przesłany będzie na niewywołanym negatywie fotograficznym formatu *Leika* w tubce kosmetycznej. Tubkę należy otworzyć w ciemni. Proszę o tym zawiadomić pośrednie ogniwa na Węgrzech i w Rzymie<sup>55</sup>.
- 5) Mamy tu duże oferty prywatne proponujące pożyczanie nam znacznych sum na nasze cele pod warunkiem, iż podpis naszej organizacji będzie honorowany przez przyszły rząd w kraju. Prosimy o decyzję w tej sprawie. Rodzaj *pożyczki wewnętrznej* w konspirach; nie uproszczonej drodze.

Klemens Rudnicki ppłk dypl., szef sztabu

Raport zawierał dalej obraz ruchów oporu i prądów ideowych w społeczeństwie. Zwracał uwagę na oczekiwanie przez wszystkich ostatecznego uregulowania, kto właściwie jest upoważniony przez Naczelnego Wodza i Rząd w Angers do formowania tajnej organizacji, jaki jest jej statut i cele. „Podawał, iż od doboru osoby dowódcy na Kraj będzie zależeć zgoda i harmonia wysiłku oraz wskazywał wyraźnie na to, że osoba gen. Tokarzewskiego jest zupełnie niestosowna dla odłamu narodowego przede wszystkim, jak i dla szerokich mas społeczeństwa, które ze zrozumiałym bezkrytycyzmem obarczają sanację czy legionistów reżymowych odpowiedzialnością za klęskę”<sup>56</sup>.

„W tym położeniu raport sugerował wyznaczenie gen. [Władysława] Andersa naczelnym dowódcą w Kraju, ponieważ jego nazwisko jest w pełni stosowne dla wszystkich grup i opinii”<sup>57</sup>.

„Raport podpisałem moim pełnym imieniem i nazwiskiem, i stopniem, co było konieczne przy pierwszym kontakcie, oraz zaznaczyłem, iż podpisuję go w imieniu dwóch jeszcze pułkowników (chodziło oczywiście o Komorowskiego i Godlewskiego), których nazwiska są znane kurierowi i będą przez niego podane ustnie.

W pierwszej połowie grudnia poszedł Ledóchowski<sup>58</sup> pieszo przez Karpaty na węgierską stronę. Pozostało jedynie oczekiwać na jego powrót...

---

<sup>55</sup> SPP, A 308/34, Odpis z fotografii wykonanej z rękopisu, Warszawa 30.XII. 1939 r., s. 21; Jerzy Rostkowski, *Śmigły – Rydz w okupowanej Polsce*, „Uwarzam Rze”, nr 4, 04. 2014, s. 55.

<sup>56</sup> Kunert AK., op. cit, s. 78; Rudnicki K., Michał Karaszewicz-Tokarzewski, „Tydzień polski”, Londyn 1979, nr 48, s. 1; Bargielowski D., *Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Generał broni, teozof, wolnomularz, kapłan Kościoła liberalnokatolickiego*. Tom 2, Warszawa 2001, s. 214.

<sup>57</sup> Kunert AK., op. cit, s. 78.

<sup>58</sup> Włodzimierz Ledóchowski, (pseud. Halecki) porucznik WP, znany i poważany w Krakowskiej organizacji Kaerge, pewny i godny zaufania (wytypowany przez Marię Krzeczunowicz),

Tymczasem zaszło coś, co właściwie zdecydowało o naszym dalszym losie. Rozpędzone koło budzące się podziemia wciągnęło nas ostatecznie w swoje obroty”.

„[Tadeusz] Surzycki, szef krakowskiego oddziału Stronnictwa Narodowego, zwrócił się do nas z propozycją objęcia dowództwa nad wojskową organizacją, tworzoną przez SN, ponieważ dotychczasowy dowódca tej organizacji, pułkownik art. [Adam] Epler<sup>59</sup>, przeszedł granicę węgierską na początku stycznia 1940, płk. A. Epler, zmuszony został natychmiast opuścić kraj, gdyż Gestapo wpadło na jego ślad, co grozi mu likwidacją”<sup>60</sup>.

„Postanawiamy z Komorowskim wykorzystać tę propozycję dla ukoronowania wysiłków, których nie szczędziliśmy, by doprowadzić wreszcie do scalenia rozbitych na grupy i nieraz zwalczających się poszczególnych organizacji podziemnych.

Na konferencji z Surzyckim, w obecności delegata z warszawskiej centrali tego stronnictwa, obaj z Komorowskim odmówiliśmy łączenia się z jednym stronnictwem, stojąc na stanowisku organizacji ponadpartyjnej i ogólnie wojskowej.

Surzycki zgodził się z naszym żądaniem i zgłosił akces Stronnictwa Narodowego w Krakowie do tego rodzaju wojskowej organizacji, Komorowski przejął nad nią dowództwo, a ja zgodziłem się pozostać jako jego szef sztabu i zastępca”.

„W ten sposób porzuciliśmy ostatecznie i dobrowolnie myśl wyjazdu do *prawdziwego wojska* we Francji i pozostaliśmy w kraju”<sup>61</sup>.

---

ofiaruje się pójść do Budapesztu z meldunkiem i przynieść stamtąd odpowiedź, spontaniczny ochotnik wyjazdu do WP we Francji po misji na Węgry. Wyruszył w pierwszej połowie grudnia pieszo, przez Karpaty, na węgierską stronę. Przetrzymany w więzieniu Węgierskim - wydobyty przez poselstwo Polskiej misji wojskowej na Węgrzech. Sukcesywnie wykonał zadanie kurierskie organizacji Kaerge, przesyłając meldunek sytuacyjny kurierem z Budapesztu do Paryża, skąd też nadeszły wyczerpujące instrukcje. Porucznik Ledóchowski przywiózł je w mikrofilmie i na piśmie - tj. odezwę Rządu Polskiego, w połowie stycznia 1940 r. ; Rudnicki Klemens, Na polskim szlaku. Wspomnienia z lat 1939-1947, Wrocław 1990, s. 79, 80, 90, 91.

<sup>59</sup> Pułkownik art. Adam Epler (1891-1965), w kampanii wrześniowej 1939 dowódca 60. Dywizji Piechoty Rezerwy „Kobryń” w składzie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”, dał zręby i podjął próby jako pierwszy budowy jednej wielkiej organizacji podziemnej na terenie Krakowa i okolicy, przeszedł granicę węgierską na początku stycznia 1940, Komendę po nim objął ppłk Przemysław Nakoniecznikoff, ps. „Kruk II”; Pułkownik Edward Godlewski, w: „Dzieje Ułanów Jazłowieckich”, praca zbiorowa ze wstępem gen. Klemensa Rudnickiego, Londyn 1988, s. 351.

<sup>60</sup> Kunert AK., op. cit, s. 79; BZNO, sygn. Akc. 65/99, *Wspomnienia gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego*, k. 25.

<sup>61</sup> Kunert AK., op. cit, s. 79.

„Otrzymałszy te instrukcje [przywiezione przez Włodzimierza Ledóchowskiego z Budapesztu, dotyczące utworzenia ZWZ w kraju], a była to połowa stycznia 1940 r., odetchnęliśmy z dużą ulgą”. „Równocześnie pojawił się w Warszawie bezpośredni kurier Konarski od Sikorskiego z podobną dokładną ostateczną decyzją Sikorskiego”<sup>62</sup>.

„Regulują one w sposób jasny dotychczasowy nieporządek organizacyjny i jednoczą wysiłki poszczególnych grup czy jednostek, ku czemu był już najwyższy czas.

Pozostało jedynie wprowadzić je w życie i przejść do porządku dziennego nad możliwym oporem niekarnych lub [targanych] wątpliwościami partyjników”. „Natychmiast skontaktowaliśmy się z [Julianem] Filipowiczem i Kabatem, ażeby dokonać zlania się obu organizacji na terenie Okręgu Krakowa. Zajął się tym Komorowski”<sup>63</sup>.

„Wreszcie w pierwszych dniach lutego powiadamia nas Kabat, że –stosownie do obietnicy – przybyli z Warszawy dwaj delegaci Roweckiego dla widzenia się z nami. Spotkanie nastąpiło na Zyplikiewicza pod osłoną naszego kontrwywiadu”.

„W delegatach poznajemy płk. [Janusza] Albrechta oraz, znanego mi z ostatniej bytności w Warszawie, [mjr. Antoniego] Sanojcę”. „Albrecht komunikuje nam ostateczną decyzję Roweckiego: Komorowski zostaje powołany do Warszawy na stanowisko zastępcy Głównego K-dta ZWZ, mnie zaś proponuje Rowecki funkcję szefa sztabu i zastępcy Tokarzewskiego we Lwowie”<sup>64</sup>.

„Tym samym rola nasza w Krakowie zakończyła się”. „Postanowiliśmy z Komorowskim niezwłocznie wyjechać. On na stałe do Warszawy, ja z nim razem tamże, ażeby rozmówić się osobiście z Tokarzewskim i ustalić szczegóły przejścia”<sup>65</sup>.

„Startowaliśmy razem w podziemiu zaraz po klęsce wrześniowej, już w październiku 1939 organizując okręg krakowski. Byłem wówczas jego szefem sztabu. Z jego polecenia szedłem po raz pierwszy do Lwowa, by wiązać słabe jeszcze nici początków organizacji i zebrać materiał do raportu dla naczelnego wodza w Paryżu.

Pamiętam, jakieśmy po tym powrocie ten raport pisali i wysyłali, i na czym oparł swą decyzję pozostania w Kraju. Niezapomniane wspomnienia.

<sup>62</sup> Rudnicki K., *Michał Karaszewicz-Tokarzewski*, w: Tydzień polski, Londyn 1979, nr 48, s. 1.

<sup>63</sup> Kunert AK., op. cit, s. 79.

<sup>64</sup> Tybura W., *Żołnierski zyciorys* w: Życie Warszawy, nr 201, Warszawa 1992, s. 8; Przybyśzewski A., *Rudnicki Klemens Stanisław*, w: 9. Pułk Ułanów Małopolskich 1809-1947, Radomyśl Wielki 2011, s. 267; Łukomski G., Polak B., *Klemens Stanisław Rudnicki*, w: Kawalerowie Virtuti Militari 1792 – 1945, t. II (1914 – 1921), cz. 2, Koszalin. 1993, s. 7.

<sup>65</sup> Kunert AK., op. cit, s. 79.

I znowu rysuje mi się jego czysta i skromna sylwetka”. „A potem nasze drogi się rozeszły, ja szedłem poprzez więzienia sowieckie na szlaki bojowe od Monte Cassino po Bolonię, a co z nim, nie wiedziałem”<sup>66</sup>. „Skądże miałem wiedzieć? Tam, gdzie on był, były tylko pseudonimy. Aż kiedyś po bitwie ankońskiej wezwał mnie do siebie gen. [Kazimierz] Sosnkowski, który jako naczelny wódz do nas zjechał, i pokazał mi w zaufaniu depeszę dowódcy Armii Krajowej podpisaną pseudonimem *Lawina*.

- Czy pan wie, kto to jest *Lawina*? - zapytał. – To gen. Tadeusz Komorowski. Wiem, że panu to będzie miłe – powiedział.

Była to w przededniu powstania i znowu zarysowała się przede mną ta skromna sylwetka.

Następnym razem widziałem go już w mundurze, gdy jako naczelny wódz przyjechał do mnie do 1-ej dywizji pancерnej na okupację do Niemiec, by zwiedzać obozy jenieckie i widzieć swych akowskich żołnierzy. I widzieć potęgę niemiecką w prochu”. „Ten sam, skromny i absolutnie służący Polsce i tylko Polsce, którego widziałem od podchorążego austriackiej kawalerii po naczelnego wodza wojsk polskich”<sup>67</sup>. „Nasz wielki Kochanowski tak kiedyś napisał: *A jeśli komu droga otwarta do nieba – tym co służą Ojczyźnie. Wątpić nie potrzeba*.

Natrafiałem z miejsca na różnych dzielnych ludzi, pełnych energii i inicjatywy, którzy na własną rękę organizują tajne oddziały, zaczynają organizować zbieranie broni walającej się wszędzie po lasach i polach, krycie jej.

Decyduję się więc połapać te drobne organizacje skoordynowane i oddać je w ręce gen. Tokarzewskiego, jeśli on rzeczywiście jest w Warszawie”. „Specjalnie chodzi mi o organizację inż. Witkowskiego (Ste-Wit – późniejsi *Muszkietery*), którego inicjatywa i plany wydają mi się zbyt samowolne”<sup>68</sup>.

„Wkrótce przez żonę płk. Albrechta natrafiam na ślad organizacji *Michała* i tam kieruję Witkowskiego i innych”<sup>69</sup>.

## Sprawa organizacji *Muszkietarów*

„W końcu listopada otrzymałem bezpośrednio przez Romka raport Nr 18 kpt. *Muszkietarów* z dnia 23.V. b.r.” „Poza danymi wywiadowczymi, raport

---

<sup>66</sup> Kunert AK., op. cit, s. 80.

<sup>67</sup> Kunert AK., op. cit, s. 81.

<sup>68</sup> SPP, TP 3, op. cit. k. 2.

<sup>69</sup> SPP, TP 3, op. cit. k. 2.

zawierał szereg uwag w różnych sprawach m.in. i ZWZ”<sup>70</sup>. Na uwagę zasługują następujące ustępy:

„Miałem parokrotnie konferencję z p.R., p.o. D-cy ZWZ. Uzyskałem od niego zupełną aprobatę naszej linii przewodniej i planu organizacyjnego. Korzystając z tego, że mogłem udowodnić, jak bardzo dotychczasowy brak kontaktu bezpośredniego z p.o. D-cą ZWZ odbił się ujemnie na naszej pracy, – zasugerowałem spotkanie Z-cy p. Kalinowskiego – p. Tadeusza z p.o. D-cy ZWZ.

Do dnia dzisiejszego miały już miejsce trzy takie spotkania, które niewątpliwie odbiją się korzystnie na całokształcie ruchu niepodległościowego.

Strony doszły do wzajemnego porozumienia, w zrozumieniu konieczności jak najszybszego skoordynowania działalności”.

„W dalszym ciągu meldują, na podstawie tego, co już zdołałem wywnioskować, że głównym niedomaganiem Naczelnego Kierownictwa ZWZ tu na miejscu, jest to, że jest ono zbyt luźno skontaktowane ze społeczeństwem i o popularność wcale nie dba”<sup>71</sup>.

„Mimo pewnego wysiłku niektórych ugrupowań politycznych, dystans ten jest nadal podtrzymywany przez ZWZ.

Wada ta jest wynikiem pewnej kastowości, a więc brakiem w łonie ZWZ ludzi o zdolności szerszego podchodzenia do takich zagadnień, jak praca organizacyjna wśród różnych warstw społeczeństwa”.

„Kontaktowanie szeregu samodzielnych organizacji wojskowych za moim pośrednictwem, celem podporządkowania ich kierownictwu ZWZ idzie bardzo opornie”<sup>72</sup>.

„Jak wynika z załącznika Nr 3 do niniejszego raportu, dążymy stale do podporządkowania poszczególnych samodzielnych organizacji – ZWZ-owi”.

„Nie zamierzamy stwarzać jakiegokolwiek ”konkurencji” przez podporządkowanie sobie tych organizacji, gdyż mamy zadania zupełnie innego charakteru i unikamy celowo rozrostu, który utrudnia konspirację”<sup>73</sup>.

Służba łącznikowa ZWZ działa na ogół bardzo niesprawnie. „Konspiracja i tajemnica są w łonie ZWZ bardzo niedostatecznie przestrzegane, przypuszczalnie z powodu nadmiaru zatrudnionych w ZWZ niewiast”<sup>74</sup>.

---

<sup>70</sup> BZNO, *Sprawy organizacji wojskowej*, sygn. 16540/II, wyciąg z Instrukcji Nr. 7 dla ob. Rakonia – *Sprawa org. Muszkieterów*, k. 1.

<sup>71</sup> Ibidem, k. 1.

<sup>72</sup> Ibidem, k. 1.

<sup>73</sup> Ibidem, k. 2.

<sup>74</sup> Ibidem, k. 3.

## Klemens Rudnicki i Ste-Wit

„W pierwszych dniach stycznia 1940 r. jadę do Rakonia do Warszawy i oddaję mu wszystko co jest w moich rękach tj. *Muszkietery* Warszawa i okolica, *Brochowicz* (Witkowski) Lubelskie – Zamojszczyzna, *Gryf* Kielecko-Opatowskie, *Włodarkiewicz* Kielecko-Radomskie oraz nasz Kraków z Zachodnią Małopolską i kontaktami na Śląsk.

Kierowników tychże organizacji i ich zaplecze polityczne informuję o decyzji N.W. i nakazuję lojalnie pod porządkować się”. „Nie wszędzie natrafiam na dobre chęci (Włodarkiewicz) – to też dla postawienia kropki na ”i”, zrywam z nimi bliższy kontakt – by ich zmusić do szukania oparcia na Rakonie”<sup>75</sup>.

## W Warszawie z misją od konspiracji krakowskiej (03.01- 14.02.1940)

„Byłem tym już trochę poirytowany, śpieszyło mi się przecież widzieć wreszcie Roweckiego, którego znałem osobiście dość dobrze sprzed wojny i miałem dość tych ceremonii – prawie łatwiej przejść Karpaty niż kordon osłony sztabu.

Nie było jednak na to rady, musiałem powrócić na *Zbawienie* i ponownie oczekiwać na łączniczkę i nowe instrukcje.

Dopiero następnego dnia przed południem przyniosła mi łączniczka wiadomość, że punktualnie o godz. 15.15 mam się znaleźć w okolicy numeru 111 ul. Marszałkowskiej, gdzie spotkam Sanojcę”. „Nie zwracając na niego uwagi, mam iść za nim, jako przewodnikiem – on doprowadzi mnie tam, gdzie potrzeba”<sup>76</sup>.

„Wszystko odbyło się, jak powiedział, i wreszcie uściskaliśmy się z Rowecim. Zapuşcił wąsy, wyglądał świetnie i wesoło. Przepraszał mnie za te długie korowody, ale ostrożność jest konieczna.

Przystąpiliśmy do omawiania spraw.

Oświadczył, że rozkazy – identyczne do naszych – otrzymał również z Paryża”. „W tej chwili jest zajęty ich wykonaniem. SZP przestaje istnieć, a raczej przeorganizowuje się na ZWZ, organizację ściśle wojskową”<sup>77</sup>.

---

<sup>75</sup> SPP, TP 3, op. cit, k. 4.z

<sup>76</sup> Klemens Rudnicki, w *Warszawie z misją od konspiracji krakowskiej*, w: Generał Stefan Rowecki „GROT” w relacjach i w pamięci zbiorowej, oprac. Kunert AK, Szarota T, Warszawa 2003, s. 252.

<sup>77</sup> Ibidem, s. 252; Cywińska K., *Na zgon rycerza*, „Dziennik polski i dziennik żołnierza”, nr 202, Londyn 1992, s. 3.

Jak opisuje Stanisław Sławomir Nicieja, gdy w okupowanej Polsce powstał Związek Walki

„Tokarzewski z dużym żalem opuszcza stanowisko, ale lojalnie podporządkowuje się rozkazom i idzie do Lwowa.

Powiedziałem Roweckiemu o naszej opinii i treści meldunku, który w tej sprawie wysłaliśmy do Paryża. Zgadza się z tym i – choć wysoko ceni swego szefa – to jednak sądzi, że jego odejście powinno wpłynąć na zjednoczenie wysiłków i uspokoić niechęć odłamom narodowego.

Jego główną troską będzie teraz dobre umocnienie się organizacyjne na całym obszarze Rzeczypospolitej, co będzie specjalnie trudne na terenach wcielonych już do Reichu, oraz wciągnięcie do ZWZ wszystkiego, co się skupiło pod wpływami narodowców”. „Liczy pod tym względem na pomoc Komorowskiego, którego osoba - jak wie – cieszy się dużym zaufaniem w tych kręgach. Przewiduje powołanie Komorowskiego do Warszawy, gdy załatwimy na miejscu sprawę fuzji naszych organizacji”<sup>78</sup>. Ostateczną swą decyzję zakomunikuje nam przez swych wysłanników, których mamy oczekiwać niedługo w Krakowie.

Potem omówiliśmy sprawę przejęcia przez niego pod swoje dowództwo *Muszkietarów* [S. Witkowskiego], *Brochwicza* [R. Grocholskiego], *Gryfa* [F. Grodzickiego] i *Włodarkiewicza*.

*Muszkietarów* boi się ze względu na ich nieostrożną i zbyt wybujałą – jak się wyraził – działalność. „Ma o nich raporty niezbyt dobre. Trzeba się jeszcze przypatrzeć tej organizacji i ograniczyć się na razie do luźnego z nią kontaktu – nie są zbyt karni i niech lepiej chodzą swoimi drogami”<sup>79</sup>.

„Pozostałych oczywiście bierze i ustalamy, że powiadomię ich o rozkazach paryskich oraz wskażę im, jak się dołączyć.

Wskutek regulowania spraw obszarów z Angers powstała dwutorowość na odcinku wojskowym tylko we Lwowie.

Mogła poza tym powstać dwutorowość na odcinku Krakowa, gdzie został mianowany komendantem *Korczak*, płk. Tadeusz Komorowski, wtedy, gdy już okręg krakowski był zorganizowany przez SZP. Uniknęło się tego dzięki szybkiemu nawiązaniu kontaktu z Komorowskim i przewidzeniu go na kome-

---

Zbrojnej, czyli późniejsza Armia Krajowa, Rudnicki był jednym z pierwszych jej oficerów. W myśl koncepcji rządu Sikorskiego już jesienią 1939 roku stworzono równoległe dowództwa na dwie okupacje: niemiecką – z siedzibą w Warszawie pod kierownictwem generała Stefana Grot-Roweckiego i sowiecką – z centralą we Lwowie, z generałem Tadeuszem Karaszewiczem – Tokarzewskim na czele. Pułkownik Klemens Rudnicki został wówczas mianowany zastępcą Tokarzewskiego i szefem sztabu na okupację sowiecką. Jako konspirator krążył wówczas między Warszawą, Krakowem, Lwowem i Jazłowcem, gdzie przebywały jego córki; Stanisław Sławomir Nicieja, *Trembowla, Człowiek który rozmawiał z Berią*, w: „Twierdze Kresowe Rzeczypospolitej; Historia, legendy, biografie”, Warszawa 2006, s. 141.

<sup>78</sup> Klemens Rudnicki, w Warszawie z misją od konspiracji krakowskiej, op. cit., s. 253.

<sup>79</sup> Ibidem, s. 253.

danta obszaru krakowskiego”. „Najbliższy jego ówczesny współpracownik płk Klemens Rudnicki został w styczniu wyznaczony przez Tokarzewskiego na szefa sztabu na obszar lwowski, lecz został aresztowany przez NKWD dnia 25 II 1940 roku przy przechodzeniu granicy sowieckiej koło Przeworska”<sup>80</sup>.

## Wyjazd z Generałem Tokarzewskim (II. 1940 - 25.II.1940)

Gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz wspomina: „Zostałem już nawet meldunek z Krakowa od płk. Filipkowskiego, wyznaczonego na dowódcę okręgu. Dotyczyły one między innymi nawiązania kontaktu z płk. Korczakiem (gen. Bór) i płk. Rudnickim, co starałem się zrobić sam będąc w Krakowie, ale ze względu na konieczność przyspieszenia wyjazdu przekazałem Filipkowskiemu”<sup>81</sup>.

Z kolei tak przedstawia relacje w „*Londyńskim Tygodniu Polskim*” gen. Rudnicki: „Raporty Roweckiego, autoryzowane przez Tokarzewskiego, do Angers, o zmianę wydanych zarządzeń pozostały bez odpowiedzi. Wobec tego Tokarzewski zdecydował się opuścić Warszawę w lutym. Ponieważ Angers wyznaczyło mnie na jego szefa sztabu i zastępcę, zostałem w pierwszych dniach lutego wezwany z Krakowa przez Roweckiego, który zapytał czy przyjmuję ten przydział. Wyraziłem zasadniczo zgodę i udałem się na ostateczną rozmowę do Tokarzewskiego”<sup>82</sup>.

„Spotkanie nastąpiło w mieszkaniu konspiracyjnym w bocznej ulicy od Filtrowej. Tokarzewski na mnie czekał i gdy mu się meldowałem powiedział, że już nie trzeba się meldować, ponieważ obecnie występuje w roli lekarza chorób nerwowych, a nazwisko jego brzmi doktor Mirowy.

Kazał mi sięść, a sam chodził po pokoju i przedstawił mi swój pogląd na cały wachlarz zagadnień związanych z organizacją podziemia i zapytał czy chcę z nim współpracować”. „Powiedziałem Tokarzewskiemu, że byłem jednym z tych, którzy wysłali raporty do Sikorskiego, iż wydaje nam się, że jego osoba nie jest odpowiednią ze względu na chodzące o nim opinie, że jest legionistą, a więc prawdopodobnie człowiekiem związanym z sanacją i to może być przeszkodą w zjednoczeniu wszystkich sił politycznych”<sup>83</sup>. „Może być jednak pewny, że nie miałem żadnych osobistych motywów, a tylko chodziło mi

---

<sup>80</sup> Ibidem, s. 222; Stawecki P., *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1997, s. 217.

<sup>81</sup> Tokarzewski-Karaszewicz M., *U podstaw tworzenia Armii Krajowej*, w: *Zeszyty Historyczne*, z. 56, Paryż 1981, s. 142

<sup>82</sup> Rudnicki K., *Michał Karaszewicz- Tokarzewski*, „Tydzień polski”, Londyn 1979, nr 48, s. 1.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 1.



o dobro sprawy, dlatego chętnie będę z nim współpracował we Lwowie. Ułożyliśmy wszystkie szczegóły naszego spotkania we Lwowie i oświadczyłem, że wyjdę pod koniec lutego, a on w pierwszych dniach marca i tam się spotkamy, gdzie przygotuję mu odpowiednie kontakty.

Powróciłem zaraz do Roweckiego, który dał mi szereg rad dotyczących się osoby Tokarzewskiego, że naraża się zbytnio, że należy go odseparować i nie dopuszczać do niego ludzi i szereg innych wskazówek praktycznych i stan aktualny organizacji we Lwowie, z którą jest dużo kłopotów. Potem odesłał mnie do Bronki Karasiówny, która wręczyła mi 158 dolarów w banknotach i 2 dziesięciodolarowe złote monety<sup>84</sup>.

„Dalej MTK. gdy więc z początkiem stycznia Korczak podporządkował czy wcielił swoją krakowską grupę do ZWZ, wezwałem jego szefa sztabu płk. (obecnie gen.) Rudnickiego do Warszawy i zaproponowałem mu, aby jechał jak najszybciej do Lwowa objąć tam tymczasowo dowodzenie, a gdy przyjadę zostać szefem sztabu i moim zastępcą”. „Po wyjaśnieniu sobie różnych zagadnień które go interesowały we współpracy ze mną, ppłk. Klemens Rudnicki ps. *Klimek* przyjął propozycję<sup>85</sup>. „Dałem mu potrzebne rozkazy. Liczyłem, że zacznie pracować na miejscu z początkiem lutego, a pod koniec miesiąca spotkamy się znowu we Lwowie”.

Jak wspomina Klemens Rudnicki: „W początku lutego 1940 r. osobiście zameldowałem się w Warszawie u gen. Tokarzewskiego – umówiliśmy się, że ja pojadę 10 dni przed nim i przygotuje mu grunt we Lwowie”. „Kontakt ze Lwowem i ostatnie raporty tamtejsze Trzaski i Niewiarowskiego przeczytałem i ruszyłem<sup>86</sup>”.

Granicę forsowałem – po uprzednim przygotowaniu mi tego przez nasz (Krakowski) oddział w Jarosławiu (Rudkowski) – dwukrotnie pod Jarosławiem. Dnia 23.II. w nocy (bez powodzenia) wpadłem na posterunek sowiecki, ale zdążyłem wycofać się z powrotem na stronę niemiecką”. „Dnia 25.II. granicę przeszedłem szczęśliwie; ale z powodu zbyt jasnej nocy zostałem schwycony przez pograniczą triadę pod stacją kol. Surochów (1 i pół km. od granicy) wraz z moim adiutantem plut. art. Wozniakowskim Zygmuntem<sup>87</sup>”.

---

<sup>84</sup> Ibidem, s. 1.

<sup>85</sup> Tokarzewski-Karaszewicz M, op.cit., s. 152.

<sup>86</sup> SPP, TP 3, op. cit. k. 5.

<sup>87</sup> W relacji K. Rudnickiego ze SPP, TP 3, gen. podaje że został aresztowany przez sowiecką straż graniczną dnia 25.II w nocy (z powodu przejaśnienia), natomiast w artykule pt. „*Michał Karaszewicz-Tokarzewski*”, gen. K. Rudnicki twierdzi że został aresztowany 20 lutego 1940 roku. (Relacje i fragment wspom. gen. Rudnickiego z „Tydzień Polski Londyn” dot. tego faktu niespójne).

„To też od 25.II.1940 r. godz. 5 rano do 15.VII.1941 r. zostałem wykluczony z życia czynnego”. „Następuje to co spotkało i wielu innych rodaków. Podaję już to tylko stenograficznie jako czysto osobiste przeżycia”<sup>88</sup>.

5 dni pobytu w piwnicy dworu w Stubnie bez jedzenia.

3 tygodnie więzienia w Przemyślu w warunkach wprost nieludzkich, tydzień ciemnicy, wszy, tłok; głód, etc..

i wreszcie 17.III. odjazd etapem do Dniepropietrowska (dawny Jakaterynosław) – tam rozpoczyna się śledztwo.

„Śledztwo trwa od maja 1940 do stycznia 1941 r. – mam szczęście, na granicy bojcy ukradli mi portfel z dowodem osobistym na nazwisko Rumińskiego wystawiony przez Dunajów ad. Przemyślany, czyli ze strony sowieckiej. Dzięki temu nie ma żadnych możliwości stwierdzić mych personalii – mogę fantazjować”<sup>89</sup>. „Układam sobie drobiazgową autobiografię ze szczegółami najdrobniejszymi i pomimo zapisania przez kilku kolejnych sędziów śledczych i prokuratorów ok. 60 stron aktów, zostaje nieodkryty. W styczniu 1941 sprawa moja odchodzi do Ogoboje Sowieszczanie w Moskwie i w czerwcu 1941”. „Na dwa dni przed wojną rosyjsko – niemiecką ogłaszają mi wyrok w Dniepropietrowsku : 5 lat wolnej zsyłki do Kirowa (dawna Wiałka) wyrok niesłychanie łagodny (na 2.000 współwięźniów z Dniepropietrowska było wyroków takich nie więcej jak 10) – widocznie, uznano mnie za zupełnie nieszkodliwego poczciwca”<sup>90</sup>.

We wspomnieniach Gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz nadmienia :

„Spotkaliśmy się nieco później – bo dopiero w sierpniu 1940 roku w Dniepropietrowsku, gdy wprowadzono go do celi w której ja już siedziałem od paru miesięcy”<sup>91</sup>.

„Niczego o sobie nie wiedzieliśmy, myśląc jeden o drugim, że tamten właśnie działa we Lwowie. Dużo więc było radości z tych trzech tygodni spędzonych w jednej celi – dużo szeptanych dyskusji o dzisiaj i o możliwościach jutra”.

Władysława Piechowska jedna z organizatorów konspiracji wojskowej we Lwowie wspomina: „W początkach marca otrzymaliśmy wiadomość, że został aresztowany na granicy płk Rumiński [zapewne powinno być Rudnic-

<sup>88</sup> SPP, TP 3, op. cit., k. 5.

<sup>89</sup> SPP, TP 3, op. cit., k. 6.

<sup>90</sup> SPP, TP 3, op. cit., k. 6; Biliński JM., *Wieniec z serc*, w: *Dziennik polski i dziennik żołnierza*, Londyn 1992, nr 195, s. 5; Cywińska K., op. cit, s. 3; Łukomski G., Polak B., op. cit., s. 7; *Płk dypl. Klemens Stanisław Rudnicki*, w: *Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918 – 1939*, 9 Pułk Ułanów Małopolskich, pod red. Krzysztofa Mijakowskiego, Warszawa 2012, s. 77.

<sup>91</sup> Tokarzewski-Karaszewicz M., op. cit, s. 152; Korboński S., *Służba Zwycięstwu Polski*, „Tygodnik solidarność”, 1981, nr 33, s. 11.

ki-AF], który szedł dla objęcia komendantury Lwowa, a około 15 marca dowiedzieliśmy się, że na granicy został aresztowany gen. Tokarzewski, który również szedł do Lwowa”<sup>92</sup>.

## Wnioski

Rudnicki i Komorowski pozyskali grupę oficerów sztabowych, która odbywała regularne spotkania konspiracyjne. „Celem uniknięcia Gestapo nadawano miejscom spotkań takie kryptonimy jak *Klasztor*, *Jadalnia* itp. Nie prowadzono żadnej dokumentacji ani notatek. Bez przerwy odwiedzali ich wojskowi i cywile, w tym zakonnik z *dalekiego klasztoru*, którzy informowali o liczebności i działalności swych organizacji oraz prosili o instrukcje i rozkazy. Wszyscy ochotnicy byli organizowani w pięcioosobowe komórki”<sup>93</sup>.

Każda komórka знаła jedynie swoich pięciu członków. Każdy z członków miał za zadanie zawiązać nową komórkę z pięciu. „W ten sposób narastała piramida rozszerzająca się ku dołowi. Nie wolno było używać prawdziwych nazwisk, wszystkim nakazano posługiwanie się pseudonimami”<sup>94</sup>.

Gdy gen. Tokarzewski-Karaszewicz został aresztowany przez NKWD, ZWZ na terenach wschodnich został pozbawiony komendanta.

Zamysł organizacyjny o podziale kraju na komendy terenów dwu okupacji nie doczekał się realizacji. Po 22 czerwca 1941 cały kraj znalazł się pod okupacją niemiecką.

Uważam że gen. Klemens Rudnicki w konspiracji wykazywał się genialnym talentem organizatorskim i dowódczym, będąc jednocześnie szefem sztabu Krakowskiej organizacji "Kaerge", jak i niedoszłym zastępcą gen. Grota-Roweckiego. W kontaktach i działaniach starszej kadry oficerskiej SZP/ ZWZ odznaczał się godną postawą, odwagą i własnymi poglądami na zadania konspiracji, które realizował od października 1939 r. do lutego 1940 r.

### GENERAL KLEMENS STANISLAW RUDNICKI: CONSPIRATORIAL ACTIVITY

(Summary)

The general Klemens Rudnicki already in first days constrains German he gets out on the freedom with the decision of continuing the fight in the conspiracy. Look for the contact with the organizer of the fight in underground

---

<sup>92</sup> Piechowska W., op. cit, s. 119.

<sup>93</sup> Williamson DG., *Polski Ruch Oporu 1939-1947*, Poznań 2015, s. 55.

<sup>94</sup> Ibidem, s. 56.

---

gen Karaszewicz -Tokarzewskim. He join on to the organized by the general secret military organization under the name, The Service Victory of the Poland, renamed later on the Relationship Fight Armed (ZWZ).

In the conspiracy the boss of the staff of the circle Cracow Service Victory of the Poland. In 1940 r. appointed the commander deputy and the boss of the staff of the Area 3 Lvov ZWZ. 20 February of 1940 arrested by NKWD during the test of crossing the border of the german-soviet occupation on the San river under Jarosław city.

After liberation the deputy of infantry 6 division on the Polish Army in the USSR (1941-42).